



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Współczesny świat, przeladowany złem i niesprawiedliwością, domaga się panaceum na swoje dolegliwości. Być może jest ono zawarte w słowie „caritas”, czyli miłość? Druga niedziela Wielkiej Nocy poświęcona jest uroczystościom Bożego Miłosierdzia, w którym „Caritas” celuje działalnością charytatywną od ponad stu lat. Tego dnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Caritas. O tym, jak radzi sobie w swojej działalności legnicki oddział Caritas, pisze na str. III Łukasz Żygadło. Tej miłości, której źródłem jest rodzina, zabrakło chyba młodemu Holendrowi, który chcąc ją odnaleźć w Chinach, wylądował w legnickim Pogotowiu Opiekuńczym. Ks. Dominik Drapiewski, duszpasterz rodzin diecezji legnickiej, komentując tę nieodpowiedzialną eskapadę, powiedział, że na ogół styl wychowywania dzieci na zachodzie Europy niewiele ma dziś wspólnego z ciepłem domowego ogniska. – Oni tam mają wszystko, oprócz miłości – podkreśla ks. Drapiewski (str. IV i V). Są jednak miejsca, gdzie miłości, przywiązania do rodziny i tradycji nie brakuje. Zespół ludowy „Jeleniogórzanie” ma za sobą wiele lat wspólnej pracy. Zdarzały się w tym czasie okresy zniechęcenia, zastój i apatii. Te błędą jednak przy sukcesach grupy, która jest obecnie najbardziej popularnym zespołem ludowym naszej diecezji. Czy to praca spowodowała ten sukces, czy miłość do wspólnego muzykowania? Odpowiedź na to pytanie znajdują Państwo po lekturze artykułu Moniki Bisek na str. VI. ■



ROMAN TOMCZAK

Krzeszowska bazylika jest miejscem, w którym bp Stefan Cichy jest częstym – nie tylko niedzielnym – gościem

## Życzymy, życzymy...

**W góry lubi wyruszać pieszo lub na nartach. Ale czterdzieści lat temu w podróż do Krzeszowa wybrał się na motorze. Z łaciny i liturgiki nikt go nie zagnie. Studenci mówią, że nie umie być surowy mimo stałych, lecz ciągle mizernych prób udawania srogiego. W tę niedzielę biskup legnicki Stefan Cichy kończy 69 lat!**

Biskup Stefan Cichy urodził się 30 marca 1939 roku w Przeszowicach, niedaleko Gierałtovic. W roku 1963 otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk ówczesnego biskupa katowickiego Herberta Bednorza. W tym roku mija więc 45 lat pełnienia przez bp. Stefana Cichego posługi kapłańskiej.

Po ośmiu latach wikariuszowania w katowickich parafiach, już jako absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie, ks. Stefan Cichy zostaje odelegowany na studia doktoranckie do Wiednia. Te czasy biskup wspomina szczególnie miło, mimo że do tej pory nie wiadomo,

w jaki sposób Austriacy poradzi sobie z wymową miejsca urodzenia bp. Cichego... Po studiach w Wiedniu zostaje wykładowcą, później wicerektorem i w końcu rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie (1975; 1978; 1980). Jego studenci wspominają go jako człowieka niezwykle towarzyskiego.

– Właściwie nie było tematu, na który bp Cichy nie umiałby znaleźć odpowiedniej anegdoty. Bawił nas nimi z tysiąc razy – wspomina z nostalgią ks. dr Tomasz Jaklewicz, były student bp. Cichego.

Od 1985 roku jego artykuły zaczęły ukazywać się w „Gościu Niedzielnym”. Przez cztery kolejne lata (1995–1999) bp Cichy był redaktorem naczelnym „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”, naukowego periodyku środowiska katowickiego. To były też czasy, w których bp Stefan Cichy „odkrył” komputer, po czym dość mocno się w nowej technice rozmiłował. Niektórzy mówią, że ta fascynacja nie wygasła do dziś.

– Przeciwnie, raczej się rozwija – mówi inny były student bi-

skupa Cichego z czasów katowickich. – To umysł bardzo poukładany, systematyczny, powiedziałbym – skatalogowany. Biskup Cichy umie w każdej sytuacji, jak komputer, wydobyć z odpowiedniego katalogu ciąg wydarzeń zapamiętanych w szczegółach – zapewnia Sebastian Musioł.

W tym roku przypada też drugi jubileusz związany z osobą bp. Cichego. Dziesięć lat temu obecny jubilat otrzymał święcenia biskupie i został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Natomiast w miesiąc po swoich 66. urodzinach, 30 kwietnia 2005 roku, objął diecezję legnicką, zastępując na tym stanowisku obecnego biskupa seniora Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego.

Z okazji przypadających w tę niedzielę 69. urodzin ks. bpa Stefana Cichego, redakcja „Gościa” legnickiego składa na ręce Jego Ekscelencji wyrazy najgłębszego szacunku oraz życzenia wielu łask Bożych i błogosławieństw.

ROMAN TOMCZAK



## Kontrola na giełdzie



Sprzęt budowlany z podrobionymi znakami markowych firm

**LUBIN.** Podczas wspólnej kontroli prowadzonej na giełdzie towarowej w Lubinie funkcjonariusze z Placówki SG w Zgorzelcu wraz z lubińskimi policjantami znaleźli i zabezpieczyli narzędzia budowlane. W trakcie swoich działań funkcjonariusze ujęli także dwóch

mężczyzn, mieszkańców Opola i Bielska-Białej. Mężczyźni ci oferowali klientom do sprzedaży sprzęt budowlany – szlifierki oraz wiertarki noszące podrobione znaki markowych firm. Łącznie funkcjonariusze zabezpieczyli 7 wiertarek oraz 5 szlifierek o wartości 2600 złotych.

## „Mobile” wkracza do akcji

**ZGORZELEC – GÖRLITZ.** Policjanci z niemieckiej grupy dochodzeniowej z Görlitz utworzyli specjalną grupę do walki ze złoziejami samochodów. Oprócz niemieckiej policji w grupie znaleźli się także funkcjonariusze Oddziałów Interwencyjnych Saksońskiej Policji, Policji Federalnej oraz Komendy Powiatowej Policji w Zgorzelcu. Zadaniem grupy która przyjęła kryptonim „Mobile” będzie także dążenie do wyjaśnienia przyczyn zwiększonej w ostatnich miesiącach liczby kradzieży samochodów na terenie Görlitz.

Statystyki pokazują, że od początku tego roku 2008 ukradziono Görlitz 33 samochody osobowe. Najwięcej było wśród nich audi i volkswagenów. W pracy grupie „Mobile” mają w tym pomóc m.in. informacje od mieszkańców. Za najważniejsze policja wyznaczyła nagrodę. Policja podejrzewa, że część kradzionych samochodów jest przemykana do Polski. Tym, zdaniem niemieckiej policji, należy tłumaczyć prowadzone od połowy stycznia wzmożone kontrole na terenie Görlitz i w jego okolicach.



Wzmożone kontrole w Görlitz policja tłumaczy wzrastającą ilością kradzieży aut

## Prezentacja książki Chiary Lubich

**WROCLAW.** Prezentacja książki „Charyzmat jedności” odbędzie się 5 kwietnia o godz. 10.00 w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, przy placu Katedralnym 1. Wezmą w niej udział: dr Michel Vandeleene – redaktor książki, teolog; prof. dr hab. Józef Łukaszewicz – matematyk; o. dr Ludwik Mysiński OSB – biblista; prof. dr hab. Krzysztof

Wielecki, socjolog. Książka Chiary Lubich zostanie także zaprezentowana w Warszawie (28 marca, Polska Akademia Nauk, Pałac Staszica), w Lublinie (31 marca, Wyższe Seminarium Duchowne; 1 kwietnia, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), w Katowicach (3 kwietnia, Uniwersytet Śląski) i w Krakowie (4 kwietnia, Papieska Akademia Teologiczna).

## Nowy Komendant Śląskiego Oddziału SG

**RACIBÓRZ/LUBAŃ.** Od 3 marca Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu ma nowego komendanta oddziału. Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na stanowisko to został mianowany pułkownik Straży Granicznej Piotr Pysz, który od 1 czerwca 2006 r.

piastował stanowisko zastępcy komendanta Łużyckiego Oddziału SG. Dotychczasowi współpracownicy komendanta zorganizowali uroczyste pożegnanie odchodzącego oficera. W Łużyckim Oddziale SG płk Piotr Pysz był odpowiedzialny za sprawy graniczne.



Uroczyste pożegnanie płk. Pysza, dotychczasowego zastępcy komendanta Łużyckiej SG

## Pierwszy inwestor

**BOLESŁAWIEC.** Sali Rajców bolesławieckiego Ratusza prezydent Bolesławca Piotr Roman oraz Hans-Joachim Krumholz i Siegmund Erwin Schlagau, członkowie zarządu Hoerbiger Automotive Spółka z o.o. podpisali akt notarialny dotyczący sprzedaży gruntu na terenie bolesławieckiej podstrefy Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”. Gmina Miejska Bolesławiec sprzedała firmie Hoerbiger niezabudowane działki gruntu oznaczone numerami 17, 18 i 19 przy ul. Modłowej o łącznej powierzchni 7 hektarów 47 arów 84 metry kwadratowe, za cenę 3 467 000 zł. Hoerbiger Automotive jest pierwszym in-

westorem, który lokuje swój zakład w Podstrefie Bolesławiec Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”.



Prezydent Bolesławca Piotr Roman (w środku) po podpisaniu umowy sprzedaży działek



30 marca – Niedziela Miłosierdzia Bożego

# Miłosierni – przybywajcie!

Obchodzone w tę niedzielę międzynarodowe święto Caritas, największej organizacji charytatywnej Kościoła, jest dobrą okazją do przypomnienia jej 15-letnich działań na terenie diecezji legnickiej.

## A było ich naprawdę dużo

– Udało się nam przeprowadzić wiele ważnych przedsięwzięć. Otwarcie Zespołu Opieki Zdrowotnej w Legnicy czy Zakładu Opieki Leczniczej w Jeleniej Górze, a także zorganizowanie wypoczynków dla dzieci, młodzieży i osób starszych uważam za jedne z najważniejszych – powiedział legnickiemu „Gościowi” ks. Czesław Włodarczyk, dyrektor legnickiej Caritas.

## Pomocna dłoń

Do jednej z najnowszych inicjatyw, jakie podjęła ta organizacja, należy także uruchomienie drugich już Warsztatów Terapii Zajęciowej dla osób niepełnosprawnych w Lwówku Śląskim. Otwarty w grudniu ub.r.,



ARCHIWUM CARITAS LEGNICA

jest to drugi taki ośrodek. Pierwszy powstał kilka lat wcześniej w Legnicy. Oba mają na celu integrację środowiska osób niepełnosprawnych oraz wprowadzanie ich stopniowo w samodzielną życie. W warsztatach prowadzone są zajęcia z ogrodnictwa, gospodarstwa domowego i techniki.

– W nauce i doskonaleniu swoich umiejętności uczestniczy od poniedziałku do piątku 30 osób. Czuwa nad nimi 12 wykwalifikowanych pracowników, wśród których są m.in. psycholog, tera-

**Zajęcia uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej Caritas w Lwówku Śl.**

apeuta zajęciowy i fizjoterapeuta – wylicza ks. Włodarczyk.

Warsztaty Terapii Zajęciowej oraz uruchomiony w czerwcu Ośrodek Edukacyjno-Opiekuńczy, przy ul. Poselskiej, funkcjonują głównie dzięki pomocy osób indywidualnych, a także wielu instytucji, bez których nie mogłyby tak prężnie działać.

## Jeden procent miłości

Jednym z problemów są trudności finansowe, jakie powstają przy planowaniu wielu przedsię-

wzięć – podkreśla ks. Czesław Włodarczyk. Wciąż zbyt mało w stosunku do potrzeb jest wpłat dokonywanych przez diecezjan z tytułu 1% podatku. W roku 2006 takich wpłat było tylko 1152, a mieszkańców diecezji, którzy mogliby włączyć się w tę akcję, jest o wiele więcej – mówi ks. Włodarczyk. – Ten gest naprawdę nic nie kosztuje, a może pomóc wielu osobom potrzebującym – dodaje.

## Poprawić statystyki

Diecezja legnicka liczy 239 parafii, a zespołów, które przy nich istnieją, jest zaledwie 17. Szkoda, bo grupy te mogłyby odgrywać jeszcze większą rolę w pracy charytatywnej Kościołów lokalnych we współpracy z centrum Caritas.

– Zespoły parafialne realizują zadania zlecone, ale i kreują własne – zaznacza dyrektor legnickiej Caritas. Niskich statystyk nie poprawią nawet działające przy podstawówkach i gimnazjach szkolne koła Caritas, gdyż jest ich tylko 11. Spełniają one podobną rolę jak parafialne zespoły i mogą być bardzo potrzebne w dawaniu świadectwa miłosierdzia w środowisku uczniowskim.

**ŁUKASZ ŻYGADŁO**

## Koncert pokolenia JP2

# Pamięć o Papieżu jednoczy jaworzan

Po raz trzeci w Jaworze odbył się koncert z cyklu „Pokój Światu – Miłość Ludziom”, poświęcony pamięci Karola Wojtyły. Tym razem występował Tomasz Kamiński z artystkami Filharmonii Bydgoskiej oraz gitarzystą Piotrem Olszewskim.

Koncert odbył się 15 marca w kościele pw. św. Faustyny w Jaworze. Wysłuchało go ponad 300 osób. – To w głównej mierze zasługa ks. prał. Zbigniewa Tracza, proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego – zapewnia ks. Jacek Saładucha, wikary.

To niejedyna inicjatywa mająca upamiętnić służbę Bożego Jana Pawła II. Kolejna ma miejsce w tych dniach (29.03).

– Spektakl „Przed sklepem jubitera”, na podstawie drama-

tu autorstwa Karola Wojtyły, grają aktorzy z krakowskiego Teatru Mundi – wyjaśnia Sławomir Janus, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury. – Jawor to jedyne miejsce na Dol-

nym Śląsku, gdzie jest grana ta sztuka – podkreśla Janus. I jedno z niewielu miejsc, gdzie tak zgodnie współpracuje ze sobą parafia i Miejski Ośrodek Kultury, zjednoczone pamięcią o Papieżu. Współorganizatorem

**Tomasz Kamiński jest jednym z niewielu w Polsce wykonawców tzw. piosenki autorskiej**

koncertu był także Miejski Ośrodek Kultury w Jaworze, a patronat honorowy objął Burmistrz Miasta Jawora.  
**MONIKA BISEK**



KS. JACEK SAŁADUCHA

16-letni Collin uciekł z domu w Holandii. Przez sześć dni samotnie przemierzył rowerem prawie tysiąc kilometrów.

**Jego celem były Chiny.**

tekst i zdjęcia  
**ROMAN TOMCZAK**

**W** niedzielę 16 marca po godz. 22.00 oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Polkowicach odebrał telefon z komisariatu w Przemkowie. Ktoś zgłosił policjantom, że po mieście błąka się młody człowiek z damskim rowerem i stara się porozumieć z kimkolwiek, nieestety w niezrozumiałym języku. Patrol, który odnalazł chłopaka w pobliżu przystanku PKS w Przemkowie, stwierdził, że to młody Holender. Tak przynajmniej wynikało z jego dokumentów. I że jest od sześciu dni w drodze. Tak wynikało z wyjaśnień chłopaka.

### Plecak pełen marzeń

Collin Brinkmans to niewyróżniający się niczym młody człowiek. No, może tylko posturą. Drobny, o śniadej cerze i bardzo powściągliwych ruchach. W rodzinnym Stadskanaal, 35-tysięcznym mieście w północno-wschodniej Holandii, mieszkał od urodzenia. Kilka lat temu jego rodzice rozwiedli się. On i jego dwie młodsze siostry zostały pod opieką matki oraz ojczyma. Collina, jak sam przyznaje, nigdy nie łączyły zbyt silne więzi z matką. Z ojcem zresztą też. Oboje stale pracowali, pozostawiając sprawy swoich coraz starszych dzieci im samym. W Holandii coraz powszechniej akceptuje się samodzielne poczynania 16-latków, bo są „prawie dorośli”. Mówiąc krótko: skończyłeś szesnaście lat i masz swój dowód osobisty, mo-

żesz robić, co ci się podoba. Dla Collina ta swoboda nie oznaczała picia, palenia czy wałęsania się z kolegami. Fascynował go daleki, bajeczny świat. – Zawsze marzyłem o podróżach. Kraje, które widziałem dotąd tylko w Internecie, wabiły mnie swoją innością, kolorem i barwą – opowiada Collin. Nic dziwnego. To w końcu potomek nieustraszonych morskich zdobywców, którzy z małej Holandii uczynili kiedyś handlową i kolonialną potęgę. Jednak Collin postanowił swoje marzenie wcielić w czyn. Zaplanował podróż do Chin, o których sam mówi, że są najpiękniejszym krajem na świecie. – Zawsze lubiłem być w podróży. Jednak statek czy samolot nie dają tyle wrażeń. Wybrałem rower – mówi. – Chiny mnie urzekły. Zrobiłem plan podróży. Nieskomplikowany, choć trudny w realizacji – przyznaje. We wtorek 11 marca wyruszył o świcie z domu, zabierając ze sobą rower (zwykłą damkę bez przerzutek), plecak i 150 euro, zarobionych specjalnie na ten cel przez kilka ostatnich miesięcy. Wyruszył sam. Bez wiedzy matki i bez towarzystwa kolegów. – Nie chciałem nikogo brać ze sobą. Zresztą oni i tak nie zrozumieliby, dlaczego to robię – mówi.

### Rozmowa przez telefon

Do granicy holendersko-niemieckiej dojechał już pierwszego dnia. Nawet nie wiedział, kiedy ją przekroczył. Wieczorem, po kilkunastu godzinach jazdy, zatrzymał się w pierwszym niemieckim schronisku. – Staralem się korzystać z najtańszych noclegów. Jedzenie kupowałem w sklepach – mówi „Gościowi Niedzielnemu” Collin. Ten rytuał powtarzał się każdego z pięciu kolejnych dni. 12–15 godzin jazdy bocznymi drogami, kolarstwa i nocleg w małych schroniskach. Cud, że nie został napad-

Przejechał Niemcy, nie budząc niczyjego zainteresowania

# Latający



nięty, okradziony lub że po prostu nie potrafił go samochód. Codziennie wąży Collin pokonywał około 160 km. Tyle, co profesjonalści w Tour de France. Jaka siła skłaniała go do takiego wysiłku? Jakiej motywacji trzeba, żeby opierać się się zmęczeniu, głodowi, zimnu i deszczowi, podążać do wymarzonych Chin jedynie z mapą w rękę? Czyżby uciekał do lepszego świata niż ten, który znał do tej pory? Do ludzi, którzy go rozumieją, przytulają? Do ludzi, którzy znajdą dla niego czas? Krystyna Czarna z Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy mówi, że to najczęstszy powód ucieczek z domu. Sam młody Holender przyznaje, że nie było mu szkoda opuszczać do-

**Collin Brinkmans kilka dni po zatrzymaniu spędził w legnickim Pogotowiu Opiekuńczym, gdzie dość szybko się zaaklimatyzował**

mu. – Ta podróż to było moje marzenie. Nigdy nie mogłem o tym z nikim porozmawiać. Ojciec – nawet nie wiem, gdzie teraz jest. A matka? Matka miała na głowie dom i nowego faceta. Nigdy nie poświęcała mi czasu – wyznaje cicho, bez emocji.

Tak samo beznamietna była jego rozmowa z matką, gdy ta, już po zawiadomieniu holenderskiej ambasady, rozmawiała z nim przez telefon. – Nie zauważyłam żadnych oznak niepokoju, ulgi czy jakichkolwiek emocji podczas tej rozmowy. A tak dzieje się zawsze, kiedy uciekinierzy mają pierwszy kontakt z rodzicami – tłumaczy Krystyna Czarna, dyrektor legnickiego Pogotowia Opiekuńczego.



resowania. Zatrzymano go dopiero w Polsce

# Holender



## Chyba Rosja...

W chwili, kiedy policjanci z Polkowic zatrzymali chłopaka w Przemkowie, ten miał w plecaku jedynie torbę chipsów, butelkę napoju i... komiks podróżniczo-awanturmiczy. – Nawet zmiany bielizny nie miał ze sobą. Kiedy do nas trafił, był zmęczony, ale w dobrej kondycji fizycznej – mówi Krystyna Czarny. Collin zapewnia podczas rozmowy z nami, że nie cierpiał zimna podczas wielodniowej jazdy, bo przygotował się dobrze do wyprawy. Ciekawe, jak 16-latek ze 150 euro i damskim rowerem może być dobrze przygotowany do czegośkolwiek? – Odzież, którą miał na sobie, była na pewno zbyt cienka, żeby móc w ogóle myśleć o takiej eskapadzie – podkreśla dyrektor Pogotowia Opiekuńczego Krystyna Czar-

ny. Collin zapytany, jakie państwo miało być następne na szlaku jego podróży, odpowiada, że nie wie. – Kiedy znalazłem się w Niemczech, po prostu kupiłem mapę tego kraju i kierowałem się na wschód. Tak samo miało być w Polsce – wyjaśnia cicho, spokojnie. – Następny kraj? Nie wiem. Chyba Rosja? – zgaduje.

Przez kilka dni podróży 16-letniego Collina nie wylegitymował żaden patrol niemieckiej policji. W kilku schroniskach, w których się zatrzymywał, nikt nie zapytał go o cel podróży, stan zdrowia, nikt nie zatroszczył się o samotnego, młodego chłopaka pojawiającego się wieczorem w progu schroniska i opuszczającego je rankiem.

## Nastoletni dwudziestoletni

W niedzielę 16 marca Collin był już w Polsce, a w nogach miał prawie tysiąc kilometrów. Noc zastała go w Przemkowie, którego nazwy nawet wymówić nie potrafił poprawnie. Napotkanych ludzi pytał o drogę. Jeden z przechodniów, zaniepokojony tym, co widział, zawiadomił policję. Kiedy ta przyjechała, Collin bez protestu, pokornie wsiadł do radiowozu.

– Na podstawie posiadanych przez niego dokumentów bardzo szybko okazało się, że Collin Brinkmans figuruje w Krajowym Systemie Informacji Policji (KSIP) jako uciekinier z domu, poszukiwany przez policję krajów europejskich – wyjaśnia Daria Solińska, oficer prasowa polkowskiej policji.

Zawiadomiono holenderską ambasadę, a następnie odwieziono zatrzymanego chłopaka do Pogotowia Opiekuńczego w Legnicy. Zarówno podczas pobytu na komisariacie w Polkowicach, jak i podczas transportu do Legnicy czy kilkudniowego pobytu w Pogotowiu, Collin zachowywał

się nadzwyczaj spokojnie, prawie apatycznie.

Chłopaka wykąpano, przebrano, nakarmiono i położono spać. Od następnego ranka Collin nie miał także kłopotów z aklimatyzacją w nowym miejscu. – Większość czasu spędzał przy komputerze. W końcu zaproponowaliśmy mu spacer po Legnicy, bo jak sam przyznawał, Polski, pomimo przejechanych kilometrów, nie znał – uśmiecha się dyrektor Krystyna Czarny. – Obiecał, że nie ucieknie – dodaje.

Po dwóch dniach od zatrzymania po Collina zgłosiła się jego matka. Przyjechała do Legnicy prosto ze Stadskanaal. W ten sposób odyseja młodego Holendra dobiegła końca. Czy aby na pewno? – Ja nie zrezygnuję z podróży do Chin. Wybiorę się tam jeszcze

**Daria Solińska, rzecznik polkowskiej policji prezentuje rower, na którym młody uciekinier przyjechał samotnie z Holandii**

raz – zapewnia Collin – ale trochę później. Później? To znaczy kiedy? Jak wreszcie dorośnie? Bo chłopak mimo swoich 16 lat wydaje się być jeszcze mentalnym dzieckiem.

## Najważniejsze – być blisko siebie

Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu na podróżniczej decyzji Collina mógł zaważyć rozwód jego rodziców, a wcześniej słabe relacje emocjonalne z rodzicami? Ks. Dominik Drapiewski, psycholog, duszpasterz rodzin diecezji legnickiej, jest zdania, że powodów takiego postępowania może być wiele. – Młodzi ludzie w wieku tzw. kontestacji, a więc nastolatkiwie nieznaający zrozumienia ani oparcia w swoich rówieśnikach czy rodzicach, buntują się przeciwko otaczającemu ich światu, przeciwko temu, jak jest urządzony. Mają wszystko, tylko nie mają miłości. Ten bunt może rodzić także chęć ucieczki do rzeczywistości, przynajmniej teoretycznie, lepszej. Dla tego młodego Holendra mogły to być wymarzone Chiny – uważa ks. Drapiewski.



Jeleniogórski przepis na sukces i zdrowie

# Nietypowy związek

— Przetrwać ze sobą 25 lat w zgodzie to ciężko nawet niejednemu małżeństwu, a przecież to tylko dwie osoby. Nas jest dwanaścioro i się udało. Ale to dzięki kierownikowi, który nawet po śmierci w trumnie będzie jeszcze grał — mówią z uśmiechem członkowie ludowego zespołu „Jeleniogórzanie”.

— To moje muzykowanie zaczęło się dość wcześnie. Miałem może jakieś 5 lat, jak wujek zabierał mnie na zabawy, dawał mały bębenek i kazał grać. W roku 1983 byłem po wypadku, miałem wtedy nogę w gipsie i chodziłem o dwóch kulach. Ale z zakładu pracy przyjechali po mnie i kazali jechać, bo pilna sprawa. Okazało się, że zespół ma powstać. Zebrało się parę dziewczyn i chciało śpiewać — opowiada Marian Zdybał, kierownik ludowego zespołu „Jeleniogórzanie” z Jeleniej Góry.

## Kierownik na rentę, stroje do magazynu

Do końca lat 80. zespół objechał ze swoim programem niemal całą Polskę, zdobywając liczne nagrody oraz wyróżnienia. Ale w 1989 roku zaczęli zwalniać ludzi z pracy, również tych z zespołu.

— Ja poszedłem na rentę, a stroje do magazynu. I przez kilka miesięcy nie graliśmy nic. Aż któregoś dnia dostałem telefon z partii Porozumienie Centrum. Chcieli, żebyśmy wystąpili na ich jeździe. Ja im mówię, że nie ma już zespołu, a oni, żebyśmy się stęskniali i załatwiali. No to się postarałem — opowiada Marian Zdybał. Skrzyknął na nowo ludzi, wydobyl stroje z magazynu i wykupił sprzęt od zakładu. — I u mnie w domu, w 16-metrowym pokoiku, zaczęliśmy próby. Ale się udało — śmieje się.

W latach 90. „Jeleniogórzanie” dawali sporo koncertów dla zagranicznych gości, m.in. dla Holendrów, Duńczyków i Niemców.



MONIKA BISEK

Z rozbawieniem wspominają koncert dla amerykańskich pastorów.

— O, to pamiętamy jak dziś, jak przy tych naszych ludowych piosenkach jeden z nich — Murzyn w dodatku — rozebrał się do pasa i zaczął tańczyć do upadłego. Oj, śmiechu było wtedy co niemiar!

## W zdrowiu i chorobie

Mówią o sobie, że są jak rodzina, bo nie tylko muzykują, ale pomagają sobie wzajemnie w codziennym życiu. Razem obchodzą i sylwestra, i urodziny. Ostatnio na 80. urodziny najstarszego członka zespołu Władysława Kuźmy oraz na 70. Władysławy Hasiniec.

— Popłakałam się wtedy strasznie. Ze wzruszenia — opowiada pani Władysława — bo ja jestem najkrócej w zespole, od dwóch lat. A oni taką niespodziankę mi zrobili. Takie życzenia złożyli i tak z serca zaśpiewali, że do śmierci nie zapomnę. Najpiękniejsze urodziny w życiu. Jeszcze dostałam od nich 70 czerwonych róż. Do tej pory zasuszone stoją na honorowym miejscu. Choć jak moja rodzina zobaczyła zespół w tych strojach, to powiedziała mi: „O, Boże, czego my tu będziemy słuchać? Jak zaczną śpiewać, to się zanudzimy”. Ale jak potem zespół dał czadu, jak pokazał, co potrafi, to mnie się rodzina teraz pyta, kiedy następne takie urodziny robię — dodaje.

Na jednym z przeglądów „Jeleniogórzanie” spotkali muzyku-

jącego małżeństwo spod Legnicy — Romanę i Stanisława Zajaców.

— Marian mówi, że przydałby się im klawecista, a mój mąż właśnie gra na klawecie. I tak się zaczęła nasza współpraca — opowiada Romana Zajac, która wraz z mężem co niedzielę dojeżdża na próby do Jeleniej Góry aż 60 kilometrów.

Więź między członkami zespołu jest tak silna, że nie wyobrażają sobie koncertowania bez pełnego składu.

— Ja miałam dwie ręce złamane. Obydwie były w gipsie. A tu ma być występ w Niemczech. Co robić? No, pojechałam, a jakże — dziewczyny mnie myły, karmiły. Ale występowałam — mówi Maria Aleksandrowicz, konferansjerka zespołu, określana przez kierownika jego prawą ręką.

— Jak kierownik po wypadku był i o kulach chodził, to i tak jeździł z nami w trasę i cały czas przygrywał na akordeonie — opowiadają członkowie zespołu. Ich zespół to taka dobra strona życia: pozwala zachować młodość, zdrowie i uśmiech — mówią zgodnie.

— Nie opuściłam próby nawet wtedy, jak przyszło mi pilnować wnuczki. Brałam ją do wózka i wio, na próbę. Wnuczka siedziała na kolanach, a babcia śpiewała — opowiada Barbara Janik, która dodatkowo namówiła jeszcze do grania Krzysztofa Januszewskiego, obecnego gitarzystę basowego i bębniarza.

„Jeleniogórzanie” w strojach własnego projektu i wykonania

— A on to mechanikiem był. Przyszedł kiedyś maszynę mi reperować i jak go zwerbowałam, tak już 20 lat nam przygrywa — dodaje.

## Rekord w radiu — 5377 głosów

„Jeleniogórzanie” na Listę Przebojów Ludowych do Radia Wrocław zgłosił oczywiście kierownik.

— Zastanawiałem się, rozmawiałem z małżonką o tym, a ona do mnie: „Co ty, wariat jesteś? Gdzie my do radia?!” — opowiada Marian Zdybał.

— Mobilizowaliśmy nie tylko rodziny, ale kogo się dało. Marian drukował ulotki i rozdawał ludziom na ulicy. Poszły reklamy do gazety, radia i lokalnej telewizji. Nawet ksiądz w ogłoszeniach parafialnych zachęcał do głosowania — wspomina Halina Zdybał, żona kierownika. — I pobiliśmy w ubiegłym roku rekord w liczbie głosów! — dodaje.

W nagrodę zespół nagrał miśnięc temu w studiu Polskiego Radia Wrocław płytę.

W maju „Jeleniogórzanie” będą obchodzić 25-lecie swojego istnienia. W czerwcu po raz drugi zorganizują „Przeгляд Zespołów Ludowych”. W tym roku przyjadą ludowe kapele z Czech i Niemiec.

— Wszystko przygotowujemy sami, głównie z własnych finansów, choć z nimi ostatnio kruchło — tłumaczy Maria Aleksandrowicz. Do 1989 roku zespół był pod finansową opieką Spółdzielni Inwalidów. Obecnie działa w ramach Osiedlowego Domu Kultury „Zabobrze” w Jeleniej Górze.

— Chcielibyśmy skompletować nowe stroje, ale nie mamy pieniędzy — mówi kierownik. — To nasz główny problem, ale szukamy sponsora, wierzymy, że nam się uda i że będziemy dalej występować — dodaje.

MONIKA BISEK





Odzyskane XIV-wieczne rękopisy

## Rękopis znaleziony w Szczecinie

W 1994 roku z Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach niezwykle cenne rękopisy pochodzące z XIV. Po 14 latach odnaleziono je w jednym ze szczecińskich antykwariatów.

Kilka dni temu zachodniopomorscy policjanci kryminalni otrzymali informację, że w którymś z miejskich antykwariatów znajdują się starodawne rękopisy. Wynikało z niej również, że dokumenty m.in. z podpisem cesarza Karola VI, mogą pochodzić z rejonu Jeleniej Góry, gdyż jeden z nich był sygnowany nazwą Hirschberg (Jelenia Góra). Po konsultacjach ustalono, że mogą to być dokumenty, które zaginęły w Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze.

Policjanci ustalili, że dokumenty trafiły na szczeciński rynek już kilka dni wcz-

ściej, dlatego od razu zaczęli sprawdzać wszystkie antykwariaty. Po informacji od jednego z antykwaryuszów ustalono adres antykwariatu, w którym odnaleziono zaginione dokumenty.

W sumie odzyskano 6 zabytkowych pergaminów. Policjanci zabezpieczyli rękopisy, wykonali ich zdjęcia i skontaktowali się z Muzeum Narodowym we Wrocławiu, by potwierdzić ich autentyczności. Ustalono wstępnie, że rękopisy znajdowały się w przedwojennych zbiorach Staatsarchiv w Jeleniej Górze. Jak ustalono, rękopisy do antykwariatu wstawił mieszkaniec jednej z podszczecińskich miejscowości. Ten zaś w trakcie przesłuchania przyznał, że kupił je na giełdzie staroci w Jeleniej Górze. Teraz policjanci sprawdzają te informacje.

**Jak twierdzi podejrzany, takie zabytkowe pergaminy można kupić na giełdzie staroci w Jeleniej Górze.**

MJ

Przeciwdziałanie agresji w praktyce

## Od kodeksu rycerskiego do kodeksu szkolnego

Na temat agresji w szkole powiedziano już bardzo wiele słów. W jednej z bolesławieckich szkół podjęto konkretne działania, by ją zmniejszyć.

Dwa lata temu Szkoła Podstawowa nr 3 w Bolesławcu przystąpiła do ogólnopolskiego programu „Szkoła bez przemocy”. W tym roku zgłosiła się do programu grantowego, który ma na celu aktywizację i wsparcie społeczności szkolnej w podejmowaniu działań zmniejszających poziom agresji i przemocy w szkole.

Rada Programowa wybrała spośród 903 nadesłanych projektów 80 najlepszych.

Każda z nagrodzonych szkół otrzymała grant wartości około 5000 zł na realizację projektu. Jedną z nagrodzonych placówek okazała się Szkoła Podstawowa nr 3 z Bolesławca, w której przygotowano projekt „Od kodeksu rycerskiego do kodeksu szkolnego”. Jego autorką jest nauczycielka religii Halina Rudzik. Celem projektu jest m.in. wykazanie konieczności istnienia różnych kodeksów i życia według ich zasad. Opracowanie i wdrażanie kodeksu rycerskiego i szkolnego, w którego realizację zaangażowana będzie cała społeczność szkolna, ma pomóc przeciwdziałać agresji i przemocy w szkole.

MJ

## Zapraszamy

■ **KONCERT WIELKANOCNY** Diecezjalnej Orkiestry Młodzieżowej. Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy, 30 marca godz. 16.30.

■ **XVI ROCZNICA** erygowania diecezji legnickiej. Msza św. z tej okazji zostanie odprawiona 31 marca, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego w katedrze legnickiej z udziałem Kapituły Katedralnej o godz. 12.00

■ **EUROPEJSKIE DIALOGI** to wyjątkowy pokaz przygotowany przez młodzież z Niemiec, Anglii, Portugalii, Estonii, Szwajcarii, Holandii i Polski. Twarze, miejsca, migracje. Pamięć, historia, tajemnice naszych dziadków, labirynt losów, labirynt opowieści. Rzecz będzie się działa w całym budynku Jeleniogórskiego Teatru we wtorek 1 kwietnia.

■ **KONCERT JORGOSA SKOLIASA** odbędzie się 5 kwietnia 2008 r. o godz. 18.00 w Bogatyńskim Ośrodku Kultury. Jorgos Skolias urodził się w Zgorzelcu, choć z pochodzenia jest Grekiem. Tworzył awangardę polskiej muzyki lat 80. Jest wokalistą i kompozytorem, muzykiem poszukującym nie tylko indywidualnej formuły na zastosowanie głosu ludzkiego w muzyce, ale również inspiracji w bluesie, jazzie, rocku i w muzyce etnicznej, od Grecji poprzez Afrykę do Indii. Studiując starodawne techniki wokalne, w rezultacie czego opanował technikę śpiewania harmonicznego (równoległe prowadzenie trzech głosów).

■ **WYSTAWA „WILKI”** przygotowana przez Państwowe Muzeum Przyrodnicze w Görlitz, prezentowana jest do 13 kwietnia w Jeleniogórskim Muzeum Przyrodniczym. Przez Sudety przemierzają się wilki z Polski południowo-wschodniej w kierunku Europy Zachodniej. Można je zatem spotkać w Górach Kaczawskich i na Pogórzu Kaczawskim. Tędy dotarły one do rozległych lasów na granicy Górnych i Dolnych Łużyc. Właśnie tam od kilku lat żyją 3 watahy wilcze, jedyne wolno żyjące wilki na terenie Niemiec. W Rietschen powstał specjalny ośrodek do obserwacji i badań nad tymi zwierzętami. Poprzez rzetelne badania i zebrane dzięki nim informacje zmiana ulega ukształtowany kilkaset lat temu i ciągle powielany stereotyp o wilku - krwiożerczej bestii i ludojadzie (Czerwony Kapturek). Przewyciężenie tego stereotypu jest też celem prezentowanej wystawy, na którą składają się banery zawierające informacje tekstowe, ilustracje, modele zwierząt, wilczej nory i słuchowiska dla dzieci.

**PANORAMA PARAFII**  
pw. Zwiastowania Pańskiego w Bieniowicach

# Po pierwsze wspólnota



ZDJEŃCIA JEDRZEJ RAYMS



**KS. ZDZISŁAW  
MICHALSKI**

Ma 54 lata. Święcenia kapłańskie otrzymał we Wrocławiu w 1981 roku. Pracował kolejno w Bolestawcu, Mirsku, Bolkowie; jako proboszcz – w Mleczynie. Od 1997 roku pracuje w Bieniowicach.

– Budowanie wspólnoty parafialnej to wyjątkowe zajęcie – mówi proboszcz ks. Zdzisław Michalski. – Wielu rzeczy musiałem uczyć się od początku. To nie była łatwa praca, ale nie żałuję – zapewnia.

Parafia w Bieniowicach powstała zaledwie kilka dni po wizycie Jana Pawła II w naszej diecezji. Tworzą ją cztery wsie wydzielone m.in. z parafii Kunice. Pierwszym zadaniem w nowo erygowanej parafii okazało się zbudowanie wspólnoty ludzi, skupionych wokół własnej już parafii. Inną, nie mniej pilną, sprawą okazała się potrzeba wybudowania plebanii.

### Na szkołę można liczyć

– Z jednym i drugim nam się udało – podsumowuje ks. Zdzisław. – Z plebanią nie było wyboru, musiałem przecież

gdzieś mieszkać – dodaje z uśmiechem.

Do parafii należą cztery wsie – Bieniowice, Szczytniki, Miłogostowice oraz Pątnów Legnicki. Łącznie parafia liczy około 1200 osób. W parafii nie istnieją jeszcze żadne ruchy i stowarzyszenia katolickie.

– Nie jest łatwo zorganizować ludzi. Wierni pracują poza parafią, młodzież chodzi do szkół w Legnicy. Dzięki współpracy poprzedniego proboszcza z samorządem w miejscowościach funkcjonują świetlice wiejskie – martwi się proboszcz. Za to współpraca z miejscową szkołą jest jedną z jego radości. Świeżo w pamięci jest niedawna inscenizacja zorganizowana przez szkołę w miejscowej świetlicy. Nazwa przedstawienia „Wielkanoc – wielka radość w sercu” oddaje całą atmosferę spotkania. Tego typu inscenizacje przedsięwzięte są miejscową tradycją. Mają one podtrzymać wiele zapomnianych już dzisiaj tradycji świątecznych.

### Remonty, remonty...

Kościół parafialny posiada na wieży ciekawy stary zegar. Chcąc nie chcąc, trzeba o niego dbać. Na szczęście są ludzie, którym los parafii, a więc także i zegara, nie jest obojętny. Jeden z parafian, pomimo swojej pracy zawodowej oraz własnej rodziny, dba o konserwację zegara i, co najważniejsze, regularnie go nakręca. Nie jest to proste. Zwłaszcza że trzeba go nakręcać praktycznie codziennie.

W kościele parafialnym założono kilka lat temu nowy dach na dzwonnicy. Trzeba było ratować wieżę, bo stary dach zniszczyła wichura. Obecnie plany proboszcza zakładają remont dachu XV-wiecznego kościoła św. Stanisława w Miłogostowicach. – Materiały już są – mówi ks. Zdzisław. – Teraz czekamy na pogodę, i jeżeli ta będzie sprzyjała, ruszymy z pracą po świętach wielkanocnych – planuje.

Powyżej z lewej: **XV-wieczny kościół już niedługo odzyska blask**

Z prawej: **Kościół parafialny jest chlubą parafii**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Nasza parafia jest nieduża i nie należy do najbogatszych. Jednym z podstawowych mankamentów jest rozciągłość i rozbicie parafii na cztery nieduże wsie. Są to małe wioski i nie jest łatwo zorganizować życie wspólnoty. Dotyczy to również spotkań formacyjnych dla młodzieży. W parafii istnieje jedna róża różancowa. Przy ołtarzu w każdej miejscowości pomagają mi ministranci. Muszę jednak powiedzieć, że przywiązanie wiernych do parafii jest coraz słabsze. Młodzi uczą się w Legnicy, starsi pracują w różnych miejscach, z dala od parafii. To osłabia więzy. Nasza parafia przeszła kilka remontów i kilka jest także przed nami. Nie boję się ich jednak, bo uważam, że Pan Bóg zawsze pomaga w dobrych dziełach.

### Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę Msze św. o godz.: 12.00 (Bieniowice), 8.30 (Miłogostowice), 9.45 (Szczytniki), 11.00 (Pątnów Legnicki)
- W tygodniu – 18.00 Bieniowice (17.00 w okresie zimowym)